

LUD

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Kainda Jan Pafka

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8—11 godz. rano i 1—5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu, półroczna 5\$000; za przesyłką osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3\$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 5 dolarów; w Ameryce Południowej 250 dolarów; w Urugwaju 2 razy urugwajskie

Adres Redakcji „Ludu”: Curitiba — Ave. Dr. Jayme Reis 115
Adres dla listów: Curitiba — Caixa Postal 155 — Paraná, Brasil
Adres Telegraficzny: Lud Curitiba

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko z góry płatne.
Do 3 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy 5\$000
Od 1 „ „ „ „ za każdy raz na stronie ogłoszeń 3\$000
Od rzecznych ogłoszeń z góry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 łam 3\$000
Ogłoszenia w tekście według umowy.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 reisów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domanskiego, Krzyżanowskiego, R. Piekarza — Kubisa. W Kiosku na ul. 15 de Novembro (róg ul. Fl. Peixoto). W Kiosku przy ul. 1 Março 63 (róg 15 de Novembro)

Kartka z dziejów Brazylii

Dom Pedro I.

W SETNĄ ROCZNICĘ ABDYKACJI CESARZA (1831—1931)

Kiedy dnia 12 października 1822 r. młody król wiczy portugalski, Piotr, ogłosił się cesarzem konstytucyjnym Brazylii, upojony dumą i radością, nie przeczuwał wcale, że panowanie jego nie będzie długotrwałe. Przeciwnie, pełen zapału i energii, o szybkiej orientacji i decyzji, spodziewał się pokonać łatwo wszelkie trudności i uporać się szybko z wrogami wewnątrz państwa.

Czyż bowiem nie cieszył się powszechnym uznaniem? Wojsko go kochało, lud na rękach nosił. Wszak wstawiano w bohaterską pod Ypirangi, że jest ulubieńcem narodu, jego bożyszczem. Jako dzielny żołnierz, zapalony myślny i pierwszorzędnym sportowcem podbił serca leśnych Brazylijan, a zdolnościami artystycznymi zaimponował niewybrednej inteligencji miejscowej. Cóż więcej było potrzeba, aby utrzymać się przy władzy i zażywać sławy jako monarcha — bohater?

Niestety, już w krótkim czasie, po szumnej koronacji, cesarz Piotr I. przekonał się, że łatwiej stanąć na czele rewolucji i urządzić zamach na rządy znienawidzone, aniżeli samemu rządzić i kierować losami państwa, którego obywatele naogół nie mieli pojęcia o życiu politycznym. Młody, niedoświadczony cesarz i tak sam parlament wnet usiłował sobie wzajemnie narzucać swoją wolę. Doszło do zatargów, a w końcu do otwartej walki między poszczególnymi politykami, prawie wyłącznie masonami, jak n. p. Ledo, José Bonifacio i jego bracia, José Clemente Pereira i wielu innych. Pierwszy musiał ustąpić Ledo. Schronił się do Argentyny z obawy przed rodziną Andradow, która jawnie odsuwała cesarza od rządu. Wreszcie i jej podwinęła się noga. Gdy bowiem parlament rioski, zwołany przez Piotra I, wykluczył go od obrad nad konstytucją, rozgoryczony tem cesarz rozwiązał dnia 12 listopada 1823 konstytuante i utworzył tak zwaną radę państwową, która następnie przygotowała projekt konstytucji, zaprzysiężonej przez monarchę dnia 25 marca 1824 r. Zamach ten wywołał gniew w łonie masonerii i nie zadowolenie, które doprowadziło nawet do targnięcia się na życie cesarza w podpalonym teatrze rioskim.

Dalszym następstwem był wybuch rewolucji w Pernambuco, gdzie ujawniły się dążenia separatystyczne. Cesarz surowo ukarał powstańców, poczem, poskrómiwszy narazie opozycję, wypowiedział wojnę Argentynie, którą podejrzewał o popieranie powstania Urugwajskiego. Oso-

biście w r. 1826 podążył do Rio Grande do Sul, aby objąć główne dowództwo. Dopiero śmierć poniewieranej przez niego, a przez naród ubóstwianej małżonki Leopoldiny, sprawiła go z powrotem do stolicy, gdzie w międzyczasie stosunki mocno się pogorszyły na jego niekorzyść.

Dawne sympatie ustępowały coraz więcej miejsca wzrastającej antypatii. Podejrzewano go o nieszczerłość i podwójną grę. Bo chociaż po śmierci ojca, Jana VI, jako prawny jego następcę, Piotr IV, rzekł się tronu portugalskiego na rzecz córki swej Marii, to jednak nie przeskakał interesować się żywo wypadkami w królestwie i często więcej jemu niż cesarstwu poświęcał uwagi. Początkowo nawet zamierzał połączyć oba państwa przez tak zwaną unję personalną, lecz konstytucja brazylijska na to nie pozwalała. Wobec tego powierzył rządy w Portugalii, acz niechętnie, bratu swemu Michałowi, który po dojeździe do pełnoletności swej siostrzenicy miał się stać jej małżonkiem. Książę Michał jednak, przekonany o absolutyzmie, w porozumieniu

z matką swą królową — wdową Karolą, urządził zamach stanu i ogłosił się królem, wypowiadając ostrą walkę liberalom i zwolennikom konstytucji.

Nieoczekiwany ten obrót rzeczy wyprzewodził z równowagi Piotra I.

Na domiar w Brazylii tłumiona dojadła opozycja coraz jawniej podnosiła głowę, szczególnie gdy niepopularna wojna o Cisplatinę czyli Urugwaj zakończyła się formalną klęską. Nadto skarb państwa, niebardzo zasobny, musiał zapłacić Anglii olbrzymie odszkodowania za rzekome straty handlowe, spowodowane blokadą portów nad La Platą. Antypatia do cesarza poczyniała się zmieniać w wyraźną nienawiść. Lud nie mógł mu przebaczyć jego skandalicznego romansu z osławioną markizą de Santos, która w pewnym okresie wywierała istnie szatański wpływ na monarchę i nie miała przyczyniła się do rychłej śmierci łagodnej i mądrej cesarzowej Leopoldiny. Kreiatury przebiegłej markizy stałe otaczały cesarza, wyszukując go dla celów osobistych. Pamięci o dobrej matce narodu, a poniewieranej nieboszczce Leopoldinie, nie załatwił ślub z księżniczką bawarską Amelią, który się odbył dnia 16 października 1829 r. Znaczenie monarchy malało w oczach Brazylijan z dnia na dzień.

(Dok. nastąpi) Józef Stańczański

Pionierzy puszczy brazylijskich obejmujecie ster Centralnego Związku Polaków

Najgorzej jak kleju buaknie. Nic się wtedy nie trzyma. Rzeź zupełnie prosta i jasna.

Mam w tej chwili na myśli „klej społeczny“.

Brak nam tu tego kleju w dostatecznym stopniu. A było go kiedyś więcej. Trzeba więc tak dalek prace nasze poprowadzić aby nam tego kleju nie brakowało, bo inaczej rozbijemy się na cząstki jak sucha beczka.

Tym starym klejem, łączącym nasze wychodźstwo, był przedewszystkiem rok 1905 i rok 1914 a potem lata 1918—1920 — lata walki o Niepodległość.

To było wówczas gwiazdą przewodnią... Ież wspomnieć, marzeń i tęsknot nutowało w gorących sercach, i leż wzniosłych myśli wypeniło rozpalone głowy?

Całe szczęście, że tak było, bo inaczej nie powstałyby szkoły, towarzystwa, kościoły — nie byłoby żadnego życia społecznego. Nie byłoby tego dorobku, któryśmy, Bracia Związkowcy, swoimi zylastymi dłońmi — swoim ciężkim trudem i potem stworzyli.

A dziś?

Oczy dziś macie już spooczywać w bezdusznym lenistwie?

Oczy mają się sprawdzić słowa Marszałka Piłsudskiego „wyciążyć i spocząć na laurach — to klęska“?

Ważamy Centralny Związek Polaków w Brazylii.

Mamy tu przed sobą tyle pozytywnej roboty. Żyjemy w liberalnej Brazylii. Tworzymy już właściwie jej organizacją częścią. A jednak tak mało myślimy o naszym tu stanowisku.

W poszczególnych wypadkach dorabiają się i wybijają się tu i ówdzie dzielniejsze jednostki. Ale słabsi giną. Ginę bezpowrotnie. Bo nikt o nich nie myśli, nikt im dłoni bratniej nie podaje, nikt nie pomoże.

I w tem leży całe zło. Trzeba więc to zło czemprędzej usunąć.

A usunąć je możemy tylko przez Centralny Związek Polaków w Brazylii, którego hasłem jest „Oświata i Dobrobyt“.

Jest to hasło, które bynajmniej nie pozostanie hasłem na papierze, o ile Wy wszyscy — Wy, stare żubry parańskie, szczerze i poważnie potraktujecie Centralny Związek i jego pierwszy walny zjazd, czyli I. Sejmik, mający się odbyć w dniach 11 i 12 kwietnia roku bieżącego.

Dochyćczasowe i organizujące się Wydziały Związku, o których mówi się i pisze się w prasie, obejmują całość życia społecznego Polaków w Brazylii. Jak ułożą się te prace w przyszłości, jakim będzie Centralny Związek — ten właściwy Urząd Społeczny, od Was samych to zależy. Zależy to od tego kto przyjedzie na Sejmik i co będzie

mówił. Zależy też od tego, kogo sobie delegaci do Zarządu wybiorą i jakie uchwały na Sejmiku powezmą.

W referacie organizacyjnym, który obejmie całość naszej organizacji, przewiduje się również organizację Wydziału Ubezpieczeń na życie, na podobieństwo takiegoż wydziału przy Związku Polaków w Północnej Ameryce. Niechże więc delegaci przyskutaują naprzód po kolonijach tę sprawę i niech przyjeżdżają z gotowymi wnioskami. Śmiem twierdzić, że Wydział Ubezpieczeń to jedna z części tego kleju, o którym mowa wyżej.

RODACY! Zbliża się 50 cielecie naszego bytu w Brazylii.

I Sejmik Centralnego Związku — ta pierwsza ogólnopolska manifestacja winna wykazać nasz dorobek na polu gospodarzem i kulturalno-oświatowym. Na pierwszym Sejmiku winno przybyć tego „kleju“. Kleju do lepienia realnych poczynić, w obliczu których stajemy zarówno my tu za morzem, jak i ci — tam na drugiej półkuli świata.

Więc przebywajcie na Sejmiku! Przybywajcie Wy, wszyscy z szerokiej rozległości parańskich, wy z S. ta Cathariny i Wy, stępowi „gauche“.

Przybywajcie i obejmujcie ster Centralnego Związku Polaków w Brazylii!

W. Gr. Kowalski.

WIADOMOŚCI Z POLSKI I OPOLSCIE

Międzynarodowe Targi w Poznaniu

Miasto Poznań organizuje w tym roku wielkie międzynarodowe Targi; trwać one będą od 26 kwietnia do 3 maja b. r. Udział w Targach zapowiada się bardzo hojny; z wielu krajów nadchodzą zgłoszenia przedsiębiorstw zagranicznych.

Zaznaczyć należy, że dyrekcja Targów wystarała się u szeregu państw o ulgi w przejazdnie kolejami i transporcie eksponatów. Udogodnienia te są bardzo wielkie i zapewne udało się uzyskać dzięki ostatniej tak wspaniałe zorganizowanej, Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu.

Anglja n. p. udzieli 25 proc.

zniżki kolejowej osobom udającym się z Londynu do Gdańska, a 15 proc. dla transportu eksponatów na Targi; Austria udziela tak na pociągach jak i na parowozach dla osób, i transportu eksponatów 50 proc. zniżki. Podobne, duże zniżki przyznały osobom udającym się na Targi: Czechosłowacja, Francja, Jugosławia, Łotwa, Egipt, Rumunja, Włochy i inne państwa.

Polskie Koleje Państwowe, Polskie Linje Lotnicze i Polskie Transatlantyczne Towarzystwo Okrętowe „Gdynia“ udziela pasażerom i przy transporcie eksponatów 50 proc. zniżki.

NAJSTARSZY OBYWATEL WARSZAWY

W schronisku dla starców warszawskiego Towarzystwa dobroczynności przebywa starzec 104-letni. Jest to niejaki Antoni Kozłowski, urodzony w r. 1827 w Warszawie, syn rzeźnika, najstarszy obywatel Warszawy. Kozłowski, był 2 krotnie żonaty i dochował się 7-ga dzieci, z rodziny jego jednak nikt już nie żyje.

Za młodych lat trudnił się dorożkarstwem, a owdowiawszy pracował jako ogrodnik w parku Łazienkowskim. Od r. 1902 służył on przez 16 lat w magazynie jubilerskim Kazimierza Kędzierskiego w War-

szawie, a w r. 1918, mając lat 91, został jako niezdolny do pracy umieszczony w schronisku Tow. dobroczynności.

Zaznaczyć należy, że Kozłowski wcale nie robi wrazenia starca 104-letniego. Cieszy się znakomitem zdrowiem, trzyma się prosto, stąpa zwało bez pomocy laski, szkieł nie używa wcale — Jedynie pamięć niezupełnie mu dopisuje, za to do bry humor nigdy go nie opuszcza. Najulubieńszem zajęciem starca jest pobyt na świeżem powietrzu, to też wiosną i latem całe dni spędza w ogrodzie obserwując dzieci. Apetyt

ma doskonały, nie pamięta kiedy chorował, długowieczność zaś przypisuje ciężkiemu przebywaniu na świeżym powietrzu gdy był ogrodnikiem.

STRASZNA ZBRODNIASEKCIARZA

Na wschodnich kresach Polski rozwinęło się różnego rodzaju sekciarstwo, które w zastraszający sposób oddziałuje na duszę ciemnych mas.

Niedawno donosiliśmy o ohydnej zbrodni wymordowania całej, rodziny w Romanówce, składającej się z 6 osób. Zbrodni tej dokonali »jasnowidz« - sztundysta» Martyniak wraz ze swym bratem Brudarczkiem.

Obecnie donoszą z Polski o nowej zbrodni, dokonanej przez innego »sztudystę« w Holoniewicach w powiecie łuckim.

Pomiędzy miejscowym gospodarzem Jewtuchem Stuczkiem a jego synem, gorącym wyznawcą sekty sztundystów, Mojsiejem, przychodziło do częstych zatargów na tle majątkowym. Mojsiej Stuczki postanowił zgładzić swego ojca. Zbrodni swej dokonał w stodole, gdzie ojca zadusił. Zbrodniarz w celu zrzucenia z siebie odpowiedzialności zaniósł zwłoki do stajni, i położył je tuż koło stojącego konia, poczem kopytem końskim uderzył zamordowanego w skroń, żeby upozorować wypadek.

Na miejsce zbrodni zjechała komisja śledcza złożona z naczelnika urzędu śledczego sądziego i lekarza powiatowego. Więty w krzyżowy ogień pytań, zbrodniarz przyznał się do ohydnej swego czynu, poczem zaczął wymawiać słowa »krzyż mam w sercu« i »Al-leluja«. Mojsiej Stuczka aresztowano.

Sztundyści są to zwolennicy sekty religijnej, założonej przez Spenera w Niemczech pod nazwą Braci Chrześcijańskich. Istota tej sekty zasadza się na prowadzeniu przez jej członków nader surowego życia pod względem moralnym, jednakże nie jest ona pozbawiona pewnych zbroczeń, wyrosłych na tle mistycznym.

Nazwa sztundystów, pochodząca od wyrazu niemieckiego »Stunde« (godzina), powstała stąd, że członkowie sekty gromadzili się na jedną godzinę dla odbycia swych »święceń« duchownych. — W r. 1817 Sztundyści przybyli z Witembergi na stępy czarnomorskie, gdzie najczynniejszym działaczem sekty był pastor Bonekiemer. Syn jego, również pastor, wydal w Odesie w języku niemieckim dwa pisma o istocie sztundystów.

Obecnie sztundyści istnieją w Anglii, w Niemczech, Holandji, w Stanach Zjednoczonych i na kresach wschodnich Polski, oraz na Ukrainie.

SANOBÓJSTWO NA KATAFAŁKU

Z Bydgoszczy donoszą: Zamieszkały w Kawkach 69-letni rolnik Karol Bendich, posprzeczawczy się z zięciem, postanowił przerwać pasmo swych dni. W tym celu sporządził w swym mieszkaniu katafalk, u brał się w najlepsze ubranie, poczem zaświeciwszy dookoła katafalku gromionie, ułożył się w nim i przyłożywszy rewolwer do skroni, pociągnął za cyngiel, Bendich skonał momentalnie.

Z Brazylii

NIEMIECKIE FILMY ZNIEŚLAWIĄJA BRAZYLJĘ

W Niemczech rozpoczęło wyświetlać film p. t. »Droga do Rio«. Film ten zawiera kilka obrazów, które obrażają Brazylię, toteż

OBGHODY NA CZĘŚĆ MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W KURYTYBIE

Z okazji imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego, organizacje polskie w Kurytybie urządziły uroczysty obchód wieczorem ubiegłej soboty w sali Związku Polskiego.

Na program złożyło się: zagajenie p. Jana Króla, zastępcy Konsula R. P.; odegranie hymnów narodowych: polskiego i brazylijskiego; przemówienie p. K. Jagrymy Sadowskiego; popis chóru Kolegium im. H. Sienkiewicza; przemówienie p. W. Wołowski; deklamacja uczeniwy Kolegium; przemówienie przedstawiciela Kol. Araucaria; popis uczni Szkoły Sióstr Rodziny Mariji; występy muzyczne p. W. Neumanna przy akompaniamencie p. P. Kossobudzkiego; żywe obrazy Tow. Gimn. »Junak« i odegranie »My pierwsza Brygada«.

Po krótkiej przerwie, w drugiej części obchodu, Związek Amatorów sceny pod kierownictwem p. T. Morozowicza odegrał wyjątek z III części »Dziadów« Adama Mickiewicza. Szukała pomimo iż jest bardzo trudną do zrozumienia dla przeciętnego słuchacza, zaintereso-

sowała publiczność dzięki miśtrzowskiej grze p. Morozowicza, w głównej roli Konrada, Nalomiast blado wypadła rola kontrastowa Ks. Piotra.

Caość obchodu wypadła dobrze, choć były i usterki: brak portretu Marszałka Piłsudskiego na scenie; również, wiele do życzenia pozostawiały przemówienia; zwłaszcza nie na miejscu było przeczytanie cudu nad Wisłą w 1920 r.

Na obchód przybyło bardzo wiele ludzi, tak, że obszerna sala Związku wypełniona była po brzegi.

W sam dzień imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego obchód ku czci Marszałka urządziło Towarzystwo szkoły Ludowej im. Józefa Piłsudskiego w swej sali przy ulicy Colombo.

Na program złożyło się: Przemówienie p. Dr. S. Kossobudzkiego; deklamacje, śpiewy chóru »Moniuszki« występy p. T. Morozowicza, żywe obrazy, a na zakończenie odegrano »My pierwsza Brygada«.

Sala była szalenie wypełniona.

Grossa przemysłowiec Sylvio de Sa Sotomaior zabił dziennikarza Venino Climaco Pombo. Przyoczny zabójstwa nie są jasne.

KURYTYBA

BIEG OKRĘŻNY AUTA »CAFIA-SPIRINA«

W ubiegłym tygodniu zatrzymało się cudaczne auto przed redakcją »Ludu«.

Silnie zbudowany motor i wóz auta kazały się domyślać, że odbyło ono albo ma odbyć daleką podróż.

Ściany zewnętrzne samochodu pokryte były różnokolorowemi napisami »Cafiaspirina« i innemi ogłoszeniami zalecającemi użyczenie tegoż środka.

Z auta wysiadło dwóch panów i przedstawili się, że są przedstawicielami firmy Westhoht e Cia oświadczając, że odbywają propagandowy bieg okrężny po całej Brazylii. W podróży swej reprezentanci owej firmy »Westhoht e Cia« składają wizyty różnym instytucjom społecznym i redakcjom ślad też złożyli wizytę redakcji »Ludu« i w dalszej pogadance dowiedzieliśmy się że bieg okrężny samochodu »Cafiaspirina« rozpoczął się w styczniu b. r. z Rio Grande do Sul, a przebiegnie w krótkie cała Brazylię wzdłuż aż do najdalej położonych Stanów na północy.

Udającym się w dalszy bieg okrężny reprezentantom Redakcja »Ludu« złożyła życzenia pomyślnego ukończenia okrężnego biegu propagandowego.

Rio de Janeiro.

CO MÓWI, PRASA RIOSKA O KONGRESIE HERVA-MATOWYM

Kongres Herva Maty, który odbył się w ubiegłym tygodniu w Kurytybie zainteresował żywo prasę rioską; »Diario da Noite« poruszając sprawę herwa maty, dochodzi do wniosku iż należy dążyć do ugody Brazylii z Argentyną w sprawie wzajemnej wymiany produktów.

»A Patria« pisze, że Kongres Herwowy w Kurytybie może przynieść w przyszłości wielkie polepszenie w produkcji herwa maty, o ile postanowienia powzięte na Kongresie będą wykonane w praktyce. Dalej, to samo pismo dodaje, że należy szukać nowych rynków zbytu dla brazylijskiego eksportu. Propaganda produktów krajowych musi być podjęta energicznie.

NIEBEZPIECZNY KOMUNISTA

Na okrocie niemieckim »Cap Arcoana«, który w podróży powrotnej z Buenos Aires do Hamburga zatrzymał się w Rio de

Janeiro delegat policji rioskiej wykrył obecność niebezpiecznego komunistę Grzegorza Welinkass, rosyjskiej narodowości. Policja roztoczyła baczną uwagę nad bolszewickim agentem, i nie pozwoliła mu wysiąść na ziemię brazylijską.

Welinkass w ostatnich dwóch latach uprawiał w Uruguaju propagandę idei bolszewickich.

POKAZANO IM DRZWI

Rząd brazylijski skazał na wygnanie z kraju dwóch niepożądanych obcokrajowców: francuza Mario Gramegua, i włocho Franciszka Lobretti. Wypędzeni dopuścili się występku na szkole państwowej i zakłócili porządek publiczny w Rio Grande do Sul i Minas.

São Paulo

ŻÓŁTA FALA EMIGRACYJNA

W tych dniach na pokładzie statku »La Plata Maru« przybyło do Santos 270 emigrantów japońskich.

NIE ŁATWO JEST DOSTAĆ SIĘ DO BRAZYLJI.

Władze portowe otrzymały ostre przepisy odnośnie do emigrantów, którzy chcą wysiąść na ląd brazylijski a nie mają potrzebnych pozwoleń, lub dokumentów.

W ostatnich dniach policja okrętowa w Santos nie pozwoliła wysiąść niejakimi Ludwikowi Muellerowi z Austrii, z zawodu mechanikowi, przybyłemu do Brazylii na okrocie »La Corona«.

Również policja nie wpuściła do Brazylii dwóch emigrantów, niemieckich narodowości, Augusta Koch i Herberta Desbach.

Pierwszy oświadczał, iż jest studentem, drugi zaś pomocnikiem kupieckim; przybyli oni z Hamburga.

Rio Grande do Sul

RYŻ I FIŻON RIOGRANDEŃSKI IDZIE ZA GRANICĘ.

Z Porto Alegre wyruszyło 5 okrętów nakładowych produktami riograndeńskimi. Z pośród eksportowanych produktów pierwsze miejsce zajmują: ryż, (19.204 worków) i fiżon (9.032 worków.)

NOWE PRZEPISY DLA WŁAŚCICIELI HOTELOW.

Interwentor Stanu Rio Grande do Sul wydał nowe przepisy odnośnie do fiskalizacji hotelów, zakładów, domów gościnnych, schronisk i pensjonatów.

Nowe przepisy nakazują właścicielom powyższych zakładów przedstawiać policji sprawozdania z dziennego ruchu.

POWTÓRNA PROŚBA O ODSZKODOWANIA ZA REKWIZYCJE PODCZAS REWOLUCJI

Kupiecka komisja dla odszkodowań rekwizycji zwróciła się poraz wtóry do ministra Oswaldo Aranha, z prośbą, by rząd wypłacił odszkodowania za dostawy i rekwizycje podczas rewolucji. Zwlekkanie z uiszczeniem odszkodowań - zaznacza komisja - wyrządza się ogromne szkody sferom kupieckim, które czekają już od 5 miesięcy na uregulowanie odszkodowań.

To i owo

Rioski dziennik »O Globo« pisze, że zanosi się na redukcje pensji urzędników o 15 proc.

BILETY OKRĘTOWE DO POLSKI

Sprzedaje się bilety okrętowe do Polski po cenach specjalnych na spłaty wygodne

CASA BANCARIA - Salamão Guellmann
Praça Dr. Generoso Marques 18

PROŚCIE O INFORMACJE

W Rio de Janeiro na czesć Księcia Walji odbędzie się parada wojskowa w której weźmie udział 10000 żołnierzy pod dowództwem generała Gomes Ribeiro.

Niemiecka »Miss« z 1930 r. p. Nitykowska przybywa do Brazylii ażeby posłubić pewnego ożyljącego narodowości niemieckiej w Santos.

W Kurytybie powstaje projekt utworzenia nowego gimnazjum.

Telegramy

W Warszawie z inicjatywą pisarza Andrzeja Cheradame zwołane zostało zebranie celu zorganizowania komitetu polskiego, któryby miał za zadanie dążyć do utrzymania pokoju na podstawie obecnych traktatów.

W zebraniu wzięli udział przedstawiciele wszystkich polskich stronnictw politycznych. P. Charadame wykazał, że leży w interesie tak Francji jak i Polski utrzymać pokój na obecnie istniejących traktatach. Na skutek tego senatorzy i posłowie zawiązali Komitet Polski; podobne komitety istnieją już we Francji, Jugosławii i Rumunii.

We Francji na linii kolejowej pomiędzy Paryżem a Bardoaux wykołcił się pospieszny pociąg; w katastrofie zginęło 10 osób i około 30 otrzymało rany.

W Pradze kilku nieznanym osobnikom powybijało okna w poselstwie niemieckim.

W Rosji wybuchł strejk 10 tysięcy górników w kopalniach donieckich.

W Peru doszło do krwawych kłótni pomiędzy policją a bezrobotnymi.

W Stanach Zjednoczonych liczba bezrobotnych dochodzi do 6 milionów.

W Sejmie polskim rozpoczęła się dyskusja nad projektem zmiany konstytucji.

Niemieckim posłem w Warszawie został zamianowany p. Mollke.

OD REDAKCJI

Przysyłajcie numer »Ludu« z powodu przypadającej uroczystości Związowania Najsw. Marij Panny ukaże się **po-większony** w przyszłą środę.

W Marianna Pimentel agentura »Ludu« i »Przyjaciela Rodziny« i Kalendarzy »Ludu« przyjął p. Michał Strzałkowski.

Naszych Szan. Czytelników upraszamy, by zechcieli uregulować prenumeraty »Ludu« i »Przyjaciela Rodziny« u p. Michała Strzałkowskiego.

Przew. Ks. Proboszczowi Szczepanowi Reszce, który dotychczas łaskawie zlatwiał sprawy nasze, składamy gorące podziękowanie.

P. Leokadja Wolska ma w redakcji do odebrania list z Polski.

KURS PIENIĘDZY

Polska	1\$500
Nowy Jork	13\$075
London	3,49/64
Francja	\$513
Niemcy	3\$165
Włochy	\$690
Belgia (papierowe)	\$368
Szwajcaria	2\$556
Czechosłowacja	\$388
Hiszpanja	1\$242
Montevideo	9\$726
Buenos Aires	4\$637
Litwa	1\$336

KSIĘGI METRYKALNE chrzostów (livro de Baptizado) i ślubów (livro de Casamentos) nabyć można po 2\$000 w oprawie 200 stron. Również zawiadomienie o zawarciu ślubów (Ne Temere) 100 sztuk po 7\$000. Litraria **Theodoro Locher** - Kurytyba, Rua 18 de Maio, No 80.

Casa Henrique

Wielki wybór ubrań gotowych

MĘSKICH RÓŻNEGO GATUNKU I ROZMIARU PO
CENACH FABRYCZNYCH.

Specjalne ubrania dla chłopców

Materiały na suknie, trykolina, kaszmiry, brimy, perfu-
morja, koldry, pończochy, swedry, sprzedajemy również
bardzo tanio.

Uwaga: Avenida João Pessoa Nr. 72 i 74
(Dawniej Avenida Luiz Xavier)

LEILÃO — Licytacja Bydła Rasowego

upoważniona przy Sekretarza Skarbu i Przemysłu. Przez licytatora rzą-
dowego PEDRO DE OLIVEIRA będą wyprzedawane
w Niedzielę 29 Marca o 10 godz. rano
NA GRANJA DO CANGURY, NA ESTRADA GRACIOSA,
KILOMETRO 16 DA CAPITAL.

Bubaj, egu rasy Mecha	Jalówka Carijó, rasy Caracú
Bubaj, Plumer II rasy Jersey	Jalówka Limousine rasy Caracú
Krowa, Metti II rasy holenderskiej	Jalówka Curupira rasy Caracú
Krowa, Mocirua II rasy holenderskiej	Jalówka Curupira rasy Caracú
Krowa, Boneca II rasy holenderskiej	Jalówka Tubefá rasy Caracú

Zawiadomienie: Zwierzęta zakupione muszą być zaraz zapłacone. Infor-
macji udziela: Pedro de Oliveira — Praça Osório 278.

Sklep

Artykułów Spożywczych

Rocha Piekarza, Spółka Tomasz Kubis

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Po-
siadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe
zagraniczne.

SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE

Nawozy Sztuczne i Makę Kostną
PRAÇA CORONEL ENES 30, RÓSGÃO FRANCISCO —
CURITYBA

LICYTACJA

Rządowy Licytator
PEDRO DE OLIVEIRA

przyjmuje meble oraz inne sprzęty.
Podejmuje się sprzedaży posiadłości,
związał domowych, wozów i t. p.

Manoel de Abreu, jego pomoc-
nik, który już ma 20-letnią praktykę w
tym fachu, w Stanie Parany, urządza
licytację po domach.

Za sprzęty, mające być sprzedawane,
daje się zaliczkę.

Buro: Praça Osório 278.

Skład: Avon Vicente Machado 9

Biurowe i skład otwarty od 8-mej do
18-tej godziny.

Emprez a de Pesca A. Oceania

Główny skład w Paranaguá, —
Filja Rua Ebano Pereira 45 —
Telefon 57.

Jest to pierwsze przedsiębior-
stwo w Paranie. Sprzedajemy
ryby w różnych gatunkach i ilo-
ściach bardzo tanio, gdyż posi-
damy własne rybolóstwo świetnie
zorganizowane. Konserwujemy
ryby. Wyrabiamy lód dla zakon-
serwowania ryb. Dostarczamy na
zamówienie do domów tak w
dzień jak i wieczorem.

Nasz skład jest otwarty w cza-
sie obiadu, aby mogli zakupywać
i ci którzy późno przyjeżdżają
do miasta.

Drzewo do Budowli

Ludovico Buhner,

który posiada skład drzewa przy rua
Visconde de Guarapuava N 171,
zawiadamia swoich Szan. Odbiorców, że
jeszcze jeden Tartak objął na dobrych
warunkach i dlatego niższą cenę na drze-
wie aby zadowolić klientów.

W powyższym wspomnianym składzie
znajdą zawsze budowniczy, stolarze i cie-
śle suche drzewo hablowane i nie obro-
bione różnego rozmiaru i różnej jakości
po cenach niskich. — Specjalny skład
desek na sufitu, podłogi i inne wyroby.

APTEKA „TIRADENTES“

Aptekarz: KUNO KLEEMANN

Kurtyba — Praça Tiradentes 37 — Telefon 1084

Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogerijnych i apte-
karskich, krajowych i zagranicznych, perfumiarzy, mydełek, artykułów
gumowych, aulinii i t. d. — Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie
i po cenach umiarkowanych.

W aptece tej udziela kilku lekarzy porady lekarskie.
MÓWI SIĘ PO POLSKU.

CASA IDEAL

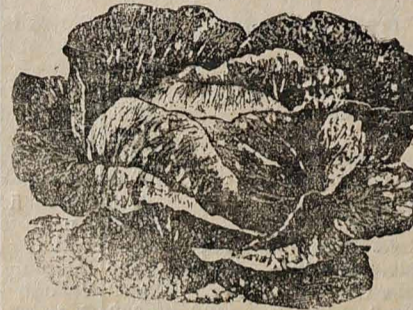
Rua José Bonifácio 81 — caixa p. 209

Filial:

Rua 15 de Novembro 167.



Zawiadamiamy naszą Szan. Klientelę, że posiada-
my ogromny wybór w bucikach damskich, męskich
i dziecięcych, które to buciki są modne najlepszej
jakości; sprzedajemy je po cenach bardzo niskich. Nie obawiamy się konkurentów
FILJE: Ponta Grossa, Joinville e Blumenau.



SKŁAD NAS ON
I JARZYN
w składzie

SE MENTEIRA

Travessa

Oliveira Bello Nr 33

A. H. & Cia

Wyrabia bukiety
i wianki, rysunki do
ogrodów i parków.
Nasiona świeże i gwa-
rantowane; wysyłamy
pocztą i koleją na całą Bra-
zylję. — Ceny niskie.

„A Vencedora“

Fabryka cukerków i karmelków w najlepszych gatunkach
i w papierki owijanych.

Cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, ananasowe, truskaw-
kowe, bananowe, mleczne i gumowe. — Prócz tych są jeszcze inne gatunki
specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bar-
dzo przystępnych. — Uprasza się Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się że
są najtańsze najlepsze w Kurtybie. FRANCISZEK LACHOWSKI
Curityba — Rua Cabral N 451 — Curityba

Napoje bez alkoholu z ATLANTYKI: Guaraná—Ginger Ale—Sinalco — Agua de meza i różne gazozy Telefon 790 i 791. — Deposito Cidade — Telefon 709

— 268 —

— 265 —

ohwili wyszedł z bramy i, przeletnie się
obejrzawszy, pośpieszył w ulicę.
— Zostańcie tu, rozkazał Habicht
podwładnym. Ja za nim pójdę!
Poszedł za nieznanym.
Ku wielkiemu zdziwieniu także u-
dał się wprost do domu barona Eschen-
burg.
Pochodził chwilę przed domem, jak-
by wahając się co czynić i wszedł na
knieć.
Habicht ostrożnie posuwał się za
nim i gdy dostrzegł że tenże poszukuje
mieszkania rządowego, powrócił na ulicę.
Domyślał się już, czego chciał tu
ów pan Kronau i mógł spokojnie oczeki-
wać powrotu jego.
Po upływie kwadransu nieznanomy
wyszedł, wszedł w dorózkę i pojechał
na dworzec.
Detektyw jak cień zrobił to samo.
Na dworcu pan Kronau kupił bilet
do stacji najbliższej Reichensbach po-
łożonej. Detektyw za jego przykładem od-
jechał razem z nim w jednym wagonie.
Gdy stanęli na miejscu, nieznanomy
udał się w stronę pałacu.
Wieczór już zaczął, więc Habicht
mógł niepozatrzenie iść jego śladem.
Nieznany nie podszedł jednak
zwykle, bliższą drogą, lecz do końca
parku okrążył go aż do miejsca, gdzie
stał domek podległego, a obok znajdowa-
ła się farika, którą przedostawało się
do parku.
Gdy Habicht zauważył, że śledzo-
ny wbiegł przez furkę i po za sobą
zamknął, pozostał nazewnątrz.
Potem zobaczył go wchodzącego
do domu.
— Tak też myślałem, mruknął de-
tektiw w zadowoleniu. Ten pan Kronau
jest podległym Fuchsem! Dalbym coś
za to, żeby się dowiedzieć czego on chciał
od kramarza.
Przez chwilę stał oparty o kraty i
obserwował okna małego domku... Zau-
ważał.
Detektyw mógł po części zajrzeć
do wnętrza.
Oprócz wchodzącego, nikogo nie
było w pokoju.
Teraz meżczyzna zbliżył się do okna.
Był to Fuchs, lecz blond zarost
zniknął mu z twarzy.
Otworzył okno i przyciągnął okie-
nice; tym sposobem odjął Habichtowi
możliwość dalszej obserwacji.

Pomimo to tenże nie ruszył się z
postawki. Nagle ujrzał wysoko w
szczyt domu, który był zwrócony w
stronę pałacu Reichensbach, malutkie,
okrągłe, raptiem oświetlało się okienko.
Światło z niego padło jasnym
stłupem na drzewa w parku; zdawało się,
że to była ślepa latarka, zwrócona otwo-
rem do okna, stojąca tuż przy szybie,
widocznie z zamiarem, aby światło zda-
leka sprostredkować można było.
— Nie ma wątpliwości — to sygnał!
— rzekł do siebie Habicht. Podległy o-
czekuje kogoś — może swej współczin-
ki, Kamilli Wilnow.
Okolo pół godziny oczekiwał go-
rązkowo.
Nikt nie przychodził, ale Habicht
nie tracił cierpliwości.
Wreszcie w alei parkowej zaskrzy-
piał żwir. Było już tak ciemno, że Ha-
bicht bardzo niewyraźnie mógł widzieć
nadochodzącego, tem bardziej, że krzywy
prześlaniał drogę.
Poznał tylko że to była kobieta.
Zapukała do okna i prawie w tej
samej chwili otworzył się drzwi.
Detektyw wyciął wszystkie zmy-
sły, ale że z wewnątrz nie wydostała się
ani odrobina światła i nie zamieniono
ani jednego słowa, więc nie zdawał so-
bie sprawy z osobistości odwiedzającej.
Nie wąpił jednak że to była Ka-
milla.
— Za jakąbądź cenę muszę podetu-
chać rozmowy tych lejdaków — pomy-
ślał wzburzony.
Nie namyślając się dłużej, zabrał
się do przebycia ścieżki. Już raz pró-
bował tego w tem samym miejscu jako
kramarz.
Dzisiaj, ciemnym wieczorem, tem
mniej obawiał się być dostrzeżony.
Gdy znalazł się w parku, podszedł
bardzo ostrożnie tuż pod okno.
Wyciągnął rękę, zupełnie swo-
bodnie dosięgnął parasetu.
Stanął na brzegu grymsu, na wy-
sokości stopy po nad ziemią, i znalazł
się dosyć wysoko, aby mógł przyłożyć
ucho do zamkniętej okienicy.
Przez szparę dobywał się pasek
światła.
Spróbował zajrzeć.
Zobaczył podległego, stojącego przy
stole tyłem do niego. Naprzeciw siedzia-
ła przybyła, w której Habicht ku zado-
woleniu swemu, poznał Kamillę. Oboje

Balkon był tak zrujnowany, że nie-
tylko z muru kolo niego, ale i z balu-
strady powylały kawały kamienia.
Jedno nieostrożne poruszenie Me-
lanji, a cała balustrada rozlecieć się
mogła.
Nieszczęśliwa spadłaby w straszną
przepaść.
Dora zatrzęsła się ze zgrozy, spoj-
rzawszy na wzburzone morze, rozbijają-
ce się z szumem o skały.
— Melanio! Melanio! krzyknęła
niątka przeraźliwym głosem, chcąc o-
strzedz hrabine.
Czy usłyszała jej głos?
Nagle poruszyła się — zdawało się,
że oboje się przechylił przez balustradę
— wyolgnęła ręce.
Czyżby chciała skoczyć?
— Boże miłosierny! Jęknęła Dora
przeręta.
Kolana się pod nią ugłęły — dech
zamarł w piersiach.
Opzytomniała jednak przedko i po-
pędziła na górę.
A jeżeli przyjdzie zadobno i niesz-
częśliwa Melania leżeć już będzie z roz-
trzaskaną głową na skałach?

ROZDZIAŁ LX.

Sebowtór.

— A, Kochany panie Habicht, przy-
chodzi Pan nareszcie! Od dziesięciu dni
nie pokazujesz się pan, pomimo obietni-
cy odwiedzenia mnie nazajutrz!
Temi słowami pół radośnie pół z
wyrzutem przyjął Zygmunt detektywa.
— Za to przyprowadzam panu baro-
nowi moją pupilkę — Elżunię, córkę
Müllera — odrzekł Habicht, podprowa-
dzając Lizę do barona. Powtarzam raz
jeszcze moją prośbę, panie baronie, i
mam nadzieję, że pan nie odmówi opieki
tej dziewczynce, tak okrutnie przesła-
dowanej od losu.
— Bezwątpienia! — rzekł Zygmunt
serdecznie, badawco przypatrując się
delikatnej figurce dziewczyny, która
stała przed nim zarumieniona z zażeno-
wania, ze spuszczonymi oczyma.
Wyciągnął do niej rękę i mówił tak,
jak tylko szlachetna natury mówić umie-
ją, z uprzejmością porwijając za serce:
— Pan Habicht gorąco polecił mi
panią, a to wystarczy, abyś zyskała ca-
łe moje współczucie. Proszę uważać

mnie za przyjaciela, a dom mój za swój.
— O, panie baronie, za wiele do-
broci! Zaledwie poznałem, ofiaruję pan
opiekę. Jakże się za to odwdzięczę?
— Lzy wzruszenia potoczyły się z
jej oczu.
Nieśmiało spojrziała na barona, któ-
ry uśmiechnął się zwycięsko.
Stanowczo zrobiła na nim dodatnie
wrażenie.
— Niech pani się nie poczuwa do
obowiązku wdzięczności dla mnie. Nie
jestem tak bezinteresowny, jak się pani
wydawać moge; mianowicie prosilibym,
panno Elżuniu, o zajęcie się moim sio-
strzeńcem.
— Siostrzeńcem pana barona? —
powtórzyła Liza i pytająco spojrziała na
Habichta.
— Nie mówiłem jej nic o dziecku
— objeśnił tenże Zygmuntowi, który nie
pojmował zdziwienia Lizy.
— Ach tak — rzekł. Panno Lizo,
wszak pani zna mego siostrzeńca, synka
nieboszczki hrabiny Reichensbach, nie-
prawdaż?
— Widziałam go parę razy — od-
powiedziała wolno i patrzyła na Zyg-
munta z bezgranicznym podziwem. Prze-
cież biedne dzieciętko nie żyje?! — do-
dała po cichu.
— Nie! Bogu dzięki — żyje! ro-
ześmiał się wesoło Zygmunt — i jest tu
u mnie.
Liza, nie mogąc zrozumieć, potrza-
sała tylko główką.
Zygmunt zaś, który niezupełnie
jeszcze poznał, czemu Habicht zamieścił
przed dziewczynką historję Erwina, po-
czął jej dawać potrzebne wyjaśnienia.
— Z całego serca zajmij się dziec-
kiem! zawołała z zapalem, gdy Zygmunt
skończył opowiadanie. Biedne dziecko,
dodała ze współczuciem, ileż wycierpieć
musiało!
— Dzięki Bogu, nie rozumie jesz-
cze nieszczęścia — odparł Zygmunt.
Zadzwonił i kazał służącemu przy-
prowadzić dziecko.
Habicht powstrzymał się od uwag,
ale niecierpliwie oczekiwał sceny, która
się rozegrać miała.
Zygmunt też z pewnym niepoko-
jem myślał o pojawieniu się dziecka,
gdyż przypominał sobie wątpliwości Ha-
bichta.
Wkrótce do pokoju, trzymając słu-
żącego za rękę, wszedł chłopczyk w

Jedyna okazja w składzie CASA COLOMBO

Która potrwa tylko 15 dni

DAJE 40 I 50 PROCENT ZNIŻKI OD CEN POPRZEDNICH CHOĆ PIENIĄDZ SPADA.
POSTANOWIŁ WYSPRZEDAĆ W CIĄGU 15 DNIACH W TYM MIESIĄCU O 50 PROCENT NIŻEJ MATERJAŁY, ANIŻELI DOTYCHCZAS, ABY MIEĆ MIEJSCE NA TOWARY NADCHODZĄCE ZIMOWE.

Casa Colombo
Korzystajcie z tak wielkiej okazji w CASA COLOMBO, w największym składzie w Kurytybie Rua Riachuelo 191, Palacio Riachuelo, naprzeciw Casa Porcellana a obok CASA FAVORITA

Morim »Ave Maria« prawdziwe, sztuka	20\$000	Plusze fantazyjne dobre z 3\$ za	2\$000	Pończochy Escocia świeżo otrzymane	1\$200
»Dom Pedro« prawdziwe, » za	24\$000	Alpaka jedw. dobra z 7\$ za	4\$500	Szkarpetki jedw. dobre z 5\$ za	3\$500
»Libra, »Amor a Patria« z 50\$ za	28\$000	Jedwab w wyborze z 8\$ do zlikwidowania za	4\$000	Szkarpetki »Escocia«	1\$000
Jedwab pralny japoński prawdziwy, metr	4\$000	Brimy kaki, angielskie, wojskowe z 5\$ za	2\$500	Szkarpetki dla dzieci jedwabne z 3\$ za	2\$000
Pasty Golgate, pudełko z 3\$ za	2\$000	Brimy różne 40 proc.	od 1\$000	Szkarpetki »Escocia« dla dzieci z 2\$ za	1\$000
»Kolinus« pudełko po	2\$500	Brimy białe lniane z 8\$ za	4\$500	Koszule z trikoliny dobre z 14\$ za	8\$500
Puder Remy, pudełko wielkie po	2\$500	Chitão na nakrycia z 2\$ za	1\$300	Kalesony dla mężczyzn z 7\$ za	4\$000
Puder Lady, pudełko wielkie po	2\$200	Cachemira dobre na suknie tailleur z 8\$ za	4\$500	Chusteczki Pyramide, różne dobre, tuzin	20\$000
Puder » małe po	\$400	Gorgorão jedwabne, 1 m. szer. z 8\$ za	5\$000	Chusteczki białe, dobre lniane tuz. z 14\$ za	9\$000
Puder Oheramy, francuski	2\$500	Alpaka jedwabne modna z 9\$ za	6\$000	Chusteczki w kratki tuzin z 10\$ za	6\$000
Płótno bawełniane białe dobre 10 m. z 12\$ za	8\$000	Voil Georgette szwajc. fantazyjne z 9\$ za	5\$000	Koźnierzyki Piñadilly bardzo tanie	
Płótno bawełniane białe, dobre 10 m. z 18\$ za	12\$000	Trikoliny jedw. na suknie i pyjamy 10\$ za	6\$000	Mydełko Gessy, pudełko z trzema	za 3\$000
Płótno niebielone Indie, Guayra, sztuka z 10\$000		Velludo jedw. fantazyjne dobre z 10\$ za	6\$000	Mydełko Agua Colonia dobre	1\$000
Płótno na prześcieradła 2 m. szer. szt. z 40\$ za	30\$	Oppaline jedw. dobre, szerokie z 6\$ za	4\$500	Ręczniki w wyborze od	1\$000
Cretonne żółte na prześcieradła 2 m. szer. za	3\$500	Krepa Changhai na suknie z 8\$ za	6\$000	Ręczniki do kąpeli różne	od 3\$000
Cretonne białe na prześcier. szer. półlniane m.	3\$500	Cordonné jedw. dobre likwiduje z 16\$ za	10\$000	Nakrycia dla dwóch dobre Matrazzo za	13\$000
Panama, imitacja lnu, kolorowe z 1\$500 za	\$900	Krepa Georgette, jedw. dobre franc. z 25\$ za	15\$000	Koźdry dla dwóch, dobre Matar. z 14\$ za	9\$000
Lizine, kolorowe metr za	\$900	Kachas, kaszmir wełniany na fraki. z 16\$ za	9\$000	Nakrycia dla jednego, dobre	5\$000
Opala szwajcarskie 1 m. szer. z 3\$500 za	2\$400	Płótno ln. belg. kolor. 1 m. szer. z 8\$ za	5\$000	Szczotki do zębów, pendzle do mydlenia od	1\$000
Etaminy szwajc. 1 m. szer. podw. gwar. z 5\$ za	2\$500	Trikoliny gładkie, dobre, kol. z 5\$500 za	2\$500	Obrusy w wyborze, okazjna cena	
Etaminy fantaz. w wyborze 1 m. z 2\$ za	1\$200	Trikoliny fantaz. na koszule, w wyb. z 7\$ za	4\$000	Dywany różnego rozmiaru	15\$000
Xadrez z Fabryki dobre 1 m. z 1\$600 za	1\$100	Trikoliny w kratki, mocne z 4\$500 za	2\$500	Filó jedwabne na wełn od	10\$000
Płótno czerw. na poszewki, prawdz. z 3\$ za	2\$000	Kaszmiry na ubrania, gr. dobre z 40\$ za	25\$000	Koronki w wyborze od	2\$500
Płótno na stół w kr. dob. z 2\$500 nie puszczał.	1\$500	Szkarpetki jedw. dobre z 5\$ za	3\$000	Kapelusze pierwszej klasy	8\$000
Płótno białe, lniane na stół	z 6\$000 za 4\$000	Pończochy jedwabne naturalne z 18\$ za	10\$000	Parasole męskie i damskie	9\$000
Orepon fantazyjne	z 3\$000 za 2\$000	Pończochy »Escocia« z 3\$ za	2\$000		

Oraz wiele innych artykułów, których tu nie wspominamy, sprzedajemy po cenach bardzo niskich.

Prosimy odwiedzić nasz Skład CASA COLOMBO, PALACIO RIACHUELO, Rua Riachuelo naprzeciw Casa Porcellana a przekonacie się, że nasze towary są bardzo tanie.

stroinym aksamitnym kostjumie. Nie był już tak nieśmiały, jak pierwszych dni, pedbięł zaraz do barona i podał mu rączkę na powitanie.

Detektyw nie mógł się nadziwić, jak chłopiec wydelikatniał w nowem otoczeniu i jak prędko się rozwijał.

Obserwował jednocześnie Lizę. Czy ona pozna odrazu, że to Erwinek.

Nie zdawało się jednak. Wprawdzie patrzyła na chłopca z powątpiewaniem i podziwem, ale nie mogła nie powiedzieć stanowczego, a przytem nie wpadła na myśl że chłopca zamieniono, bo Habicht dotąd zostawił ją w pełnej nieświadomości.

Zygmunt przyprowadził do niej dziecko, a ona z pieszczołą wzięła je na ręce: widać jednak było, że była mu obca.

— Zdaże się, że Erwinek cię nie zna? — zauważył Zygmunt.

— Nie, panie baronie — odparła, stawiając dziecko na ziemi. To jest bardzo naturalne, bo nie wiem, czy mnie przedtem widział.

— Więc nie zetknął się nigdy bezpośrednio z dzieckiem? — badał Habicht.

— Nie. Widywałam je zawsze z pewnej odległości, kiedy je Dora wyprowadzała na spacer do parku.

— Ale poznasz go napewno, nieprawdaż? — rzekł Zygmunt.

Liza przyjrzała się raz jeszcze dziecku i odpowiedziała, osiagając się: — Dosyć się zmienił.

Habicht uśmiechnął się z tryumfem, ale na Zygmunta odpowiedź Lizy nie zdawała się robić wrażenia.

— To niezgo nie dowodzi: dzieci szybko się zmieniają — rzekł spokojnie.

Detektyw, którego, więcej niż Lizy, tryczyły się te słowa, ruszył ramionami i zwrócił się do dziewczęcia z pytaniem: — Nie przyszło ci do głowy pewno że chłopiec może nie być prawdziwym Erwinkim?

Liza nie już nie rozumiała, przestraszyła się.

— Nie? Więc kimże on jest?

— Okiż ma pani! — zawołał śmiejąc się Zygmunt, na którego przyszła kolei tryumfu. Panna Elżunia daleka jest od podzielenia wątpliwości pańskiej.

— To nie, panie baronie! Jęś świadectwo też nie ma szczególnego znaczenia, bo samą znała chłopca.

— No, a oż będzie z obietnicą, pa-

nie Habicht — przypomniał sobie Zygmunt. Czy pan nie odnalazł starej Dory, żeś mi pan jej nie przyprowadził jeszcze?

Twarz Habichta przybrała wyraz zaciętości.

— Tak, odnalazłem ją, mruknął — ale zginęła znów bez śladu.

— O, naprawdę? — Zygmunta spotkał zawód. Ale pan ma nadzieję odszukać ją?

— Dotąd napróżno się starałem.

— Pan jeszcze o czem innym wspominał. Miało być jakieś niespodziewane odkrycie, do którego miałem się przygotować.

— I o tem panu baronowi dziś nie powiedzicie nie mogę — odrzekł detektyw wymijająco.

— Dlaczego nie? Mógłby się pan przeciw podzielić ze mną podejrzeniami swemi i zamiarami na przyszłość. Naradzilibyśmy się razem i może byłbym panu pomocnym. Pilno mi samemu przyczynić się do wyjaśnienia przystępstał — wołał Zygmunt z niecierpliwością.

— Nie, panie baronie — postawił kwestję jasno Habicht. Pan nie może nic zrobić. Wszystko, coby pan przedsięwziął, służyłoby tylko za ostrzeżenie naszym nieprzyjaciolom i zdradzałoby przed nimi nasze zamiary. Niech pan baron nie stara się poganiać losu; trochę cierpliwości i zautania we mnie. Spodziewam się przypieść panu baronowi trochę lepsze wiadomości, niż dzisiaj.

— Ufam panu nieograniczenie i dlatego wszystkie nadzieje moje w pana pokładam. — rzekł Zygmunt serdecznie. Nie powinien też pan uważać mego odzewania się za dowód do nieufności. O, nie, mnie tylko pozosta niepokój i zniechęcenie, że jestem bezczynny i nie wie o ukrywanej działalności pańskiej.

Habicht uśmiechnął się szczególnie.

— No, panie baronie, z jednym się zdradzę! Przed tygodniem miałem bardzo ciekawą rozmowę z Norbergiem.

— Rzekoście? — Lotr się stawil? — zawołał Zygmunt zdziwiony. Ale wnet dodał lekceważąco: na oż się nam przyda Norberg?

— Na bardzo wiele, panie baronie! On nam dostarczy prawdziwego Erwinka. Zygmunt roześmiał się dobrodusznie, ale nie ukrywał złościwości.

— Przebaczo, panie Habicht! Zdaże mi się, żeś pan na fałszywej drodze i że

dajesz się oszukiwać przebiegłemu lotrowi. Prawdziwy Erwin jest tu!

Wskazał na chłopca, którego Liza zabawiła z przejęciem.

Habicht odpowiedział zwykłym wzruszeniem ramion.

— Poczekajmy, panie baronie rzekł potem spokojnie. Przytem — jedno pytanie: jeśli przedstawię panu niezbite dowody, że ten chłopiec nie jest synem siostry pana i jeśli przyprowadzę prawdziwego Erwinka, czy pan zgodzi się na dosyć znaczną ofiarę?

— Pooż, pytaś, panie Habicht! Bezwzględnie, jeśli wypadek będzie miał miejsce, co uważam jednak za niemożliwe, gotów będę na wszelką ofiarę, która nie przewyższy jednak sumy mego majątku.

— Dobrze — skinął Habicht zadowolony. Być może niedługo potrzebować będę sumy trzydziestu tysięcy marek.

— Gdybyś pan dziesięć razy tyle potrzebował, bez namysłu oddałbym ci pieniądze do rozporządzenia. Dam panu zaraz przekaz.

Detektyw odmówił: — Nie dziś jeszcze!

Ale Zygmunt wjął książeczkę czekową i wypełnił jedną kartę. Wyrwał ją następnie i podał detektwowi ze słowami: — Lepiej, żebyś pan miał przekaz przy sobie i nie potrzebował raz wtóry zgłaszać się po niego.

Habicht nie opierał się dłużej i sehował czek starannie do pugilaresu. Wkrótce odszedł, a Liza pozostała u barona przy dziecku.

— Doprawdy, nie spodziewałem się, żeby synek kramarzów tak bardzo na korzyść się zmienił, mówił zmartwiony Habicht do siebie, gdy szedł do urzędu policyjnego. Stał się niebezpiecznym sobowtorem prawdziwego Erwina, który zjadł się w trudnem położeniu, jeżeli zaraz się nie ukaże, a dopiero kiedyś później zjawi się, powołując się na swoje prawa.

Detektyw był bardzo przygnębiony i zniechęcony, gdy przyszedł do biura, o wiele więcej, niż okazał Zygmuntowi. Od dni dziesięciu nadaremnie szukał śladu Dory i Malajji, a dotąd nie mu nie wróżyło pomyślnych rezultatów.

I Norberg nie dawał znaku życia. W przedziagu czterech dni upływał termin naznaczony przez niego Norbergowi.

Jeśli się nie odezwie do oznaczonego czasu, co robić wtedy?

Detektyw nie myślał rzeczywiście spełnić groźby i uwięzić Kamillę, gdyż teraz jeszcze nie była mu potrzebna, ale jeżeli tego nie uczyni, dowiedzie Norbergowi, że jest bezsilny, co lotr naturalnie wyzyska na swoją korzyść. Sprawa nieszczęśliwego Müllera też ciążyła mu na sercu. Dotąd nie postąpił ani kroka naprzód w swych dochodzeniach i troska jego powiększała się wraz ze zbliżaniem się nieodwołalnie terminu sądownictwa.

Już zamierzał iść do domu, gdy do biura wpadł zdyszany urzędnik. Był to znany nam podwładny Habichta, któremu polecony został nadzór nad domem Spehtha.

— Dzięki Bogu, że pan komisarz jeszcze nie wyszedł, zawołał bez tohu prawie.

— Co się stało Szmidt — spytał Habicht z niepokojem.

— Mamy go, panie komisarzu!

— Kogo?

— Tego co się Kronau nazywał!

Właśnie wszedł do kramiarza.

Habicht wzruszony porwał za kapelusze.

— Zkąd wiesz, że to on?

— Poznałem go z opisu mieszkańców domu.

— A czy nie wymknie się tymczasem?

— O nie, jeden z moich kolegów pilnuje domu. Niepostrzeżenie wejść nie może.

— Dobrze. Spieszmy więc — zawołał Habicht i wybiegli.

Pojechali dorożką.

Na Ogrodowej w pobliżu domu, gdzie mieszkał kramarz, przechadzał się jakiś obdarty człowiek. Wyglądał na włocega, lecz był to drugi urzędnik, pilnujący wejścia domu.

— Czy człowiek ten nie wyszedł jeszcze? — spytał Habicht.

— Nie, panie komisarzu.

Habicht oczekiwał w gorączkowym podnieceniu.

Kto mógł być ten Kronau? To było pewne, że współdziałał z Kamillą. Co go sprowadzało dziś do kramarza?

— O, wychodzi, szepnął nagle stojący tu Szmidt.

Detektyw ujrzał eleganckiego pana z blond zarostem, który właśnie w tej